Nr. 18. Kraków, 2. maja 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Święto „Trzeciego Maja“.

W poniedziałek obchodzimy 118-letnią rocznicę uchwalenia Konstytucyi Trzeciego Maja przez wolny Sejm polski w Warszawie. Dzień ten, to największe święto narodowe. Jak kościół katolicki bowiem ustanowił święta kościelne na pamiątkę niezwykłych wydarzeń w jego historyi, tak naród tworzy sobie święta narodowe dla uczczenia wielkich chwil w jego dziejach.

Mamy rocznice smutne, których rozpamiętywanie bólem serca przeszywa, ale mamy również takie, które otuchą nas napawają, w których dzielność nasza rośnie. Taką pociechą, iskrą, która zapala w nas ogień miłości Polski, która przypomina, że Polska była — jest rocznica Trzeciego Maja.

Rozpamiętywać, dumać nam w ten dzień trzeba o naszej przeszłości, o niedoli, jaką dzisiaj znosimy, a myśleć o przyszłości.

Sto ośmnaście lat. Czas to w stosunku do całej naszej historyi nie długi; niedawno wymarli ci, co jeszcze w wolnej Polsce się urodzili, a nam wydaje się, że już wieki jesteśmy w niewoli. Polska wydaje nam się jako coś, co kiedyś, kiedyś było — jakby bajka.

Tymczasem nie. Polska to nie bajka, ona

była, była wolną, niepodległą i to nie tak dawno jeszcze. Mieliśmy królów, naszych Piastów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich, mieliśmy polski Sejm, polski rząd, polskich ministrów, polski skarb, wojsko — byliśmy wolni.

A dziś?!

Mój Ty Mocny Boże! Dziś Łazarzami, na naszej ziemi ojczystej niewolnikami, a na obczyźnie tułaczami jesteśmy. Pod Moskalem strugi krwi polskiej popłynęło na polach Mandżuryi, nawet na ulicach Warszawy. Dziki Moskal sroży się, więzi, wysyła na Sybir lub wiesza najdzielniejszych synów Ojczyzny. Prusak wydziera przemocą nam ziemię, katuje dzieci za wiarę świętą, zabrania nam mówić mową ojczystą. A my tu w Galicyi? Niby mamy jaką taką wolność, mamy Sejm krajowy, mamy powszechne, równe i tajne prawo głosowania na posłów do parlamentu, ale wskutek tego, że — jak to już poseł Wiącek pisał — prowadzimy zajęczą politykę, bieda nas gniecie, tysiące ludzi wygania co roku na obczyznę za chlebem, a przytem przykuci do wozu polityki austryackiej, choć biedni musimy płacić i smarować osie tego wozu, który wiezie nas nie tam, gdzieśmy chcieli.

A czemu tak się dzieje?

Polska upadła. Nie mamy naszego państwa.

Czy mieć je będziemy?

Są tacy wśród nas, co mówią, że Polski już mieć nie będziemy; mówią oni, że Polska upadła z winy naszych ojców, że więc skazani jesteśmy na pokutę, którą z rezygnacyą znosić nam trzeba.

To nie prawda. Słusznie, dużo było winy naszego narodu w upadku Polski, ale ta wina już odpokutowana, to złe, które z naszej strony Polskę zepchnęło do grobu, już naprawione. To wszystko zrobiła Konstytucya „Trzeciego Maja“, dlatego Jej rocznicę święcić, czcić nam trzeba; jako święto narodowe.

Konstytucya Trzeciego Maja jest podstawą, która daje nam prawo, daje siłę do żądania i zdobycia Niepodległości Narodu.

ODEZWA T. S. L.

Polacy!

Jasne słońce nadziei witało w Polsce dzień 3. Maja przed 118 laty, gdy chęć naprawienia błędów przeszłości i rozum przywódców narodu zdobyły temu narodowi podwaliny duchowego i społecznego odrodzenia. Nić wysiłków i pracy nad utrwaleniem tych podwalin snuje się nieprzerwanie do dni naszych. Moc życia jasnymi promieniami oświaty wnika w duszę ludu tam nawet, gdzie wrogowie ludu polskiego dawno już nad jego istnieniem odśpiewali hymn zagłady po wieczne czasy. Jak przed wiekiem przeszło od murów Warszawy gromkiem echem rozbrzmiewały hasła i wezwania do pracy, do budzenia dusz i sił, tak i dziś hasła te i wołania nie słabną!

Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje, bo jest czas żywota dla ludzi silnych!...

Te słowa Juliusza Słowackiego, w 100-leciu jego urodzin przypomniane, zdają się streszczać dążenia, pragnienia i nawoływania tych, którzy w oświacie najszerszych warst ludu upatrują przebudzenie dusz, siły i zdrowia narodu. A dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba Polsce dusz oświeconych, ludzi silnych!

* * *

Rok rocznie przypominamy ogółowi polskiemu w rocznicę majową, że bez ofiar, bez ciągłych ofiar dzieło oświaty nie postąpi naprzód.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ

jak lat ubiegłych, tak i dziś odwołuje się do ofiarności najszerszych sfer społeczeństwa na

DAR NARODOWY 3 MAJA.

Że wezwanie takie nie przejdzie bez skutku, otuchą napawać musi każdego to, że ofiary z okazyi rocznicy 3 Maja składane, stale wzrastają: gdy w roku 1906 Dar Narodowy przyniósł K. 30.200. w r. 1907 zaś K. 37.600, to w r. 1908 osiagnął

sumę K. 43.040. Znak to najlepszy, że coraz szersze koła społeczeństwa naszego do ofiarności się poczuwają. A potrzeby rosną z dniem każdym!

Dzięki poparciu społeczeństwa T. S. L. wykazać się może coraz większymi wynikami swych starań, coraz szerszym terenem pracy. Instytucye T. S. L. powiększyły się o 1 Gimnazyum realne i 2 Seminarya nauczycielskie. Szerzą oświatę coraz nowe Czytelnie, których liczymy 1496; Burs posiada T. S. L. 16, Kursów nauki początkowej 205, szkół kresowych 36, Ochronek 10, Domów ludowych 6.

Rodacy!

Plon działalności T. S. L. mógłby być znacznie obfitszy, gdyby poparła ją większa, a przedewszystkiem powszechniejsza ofiarność ogółu.

Dar Narodowy 3 Maja stanowi dla T. S. L. poważne źródło siły finansowej. Dlatego niechaj każdy Polak, wedle sił i możności, złoży w dniu 3 Maja swój grosz ofiarny na ołtarzu oświaty, by przez nią łatwiej i rychlej jaśniejsza zaświtała nam przyszłość.

Kraków 3 maja 1909 roku.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski
poseł na Sejm Krajowy.

Sekretarze:
Antoni Januszewski.
Dr. Zdzisław Próchnicki.

Wiceprezesi:
Dr. Ernest Adam
poseł na Sejm Krajowy.
Stefan Natanson.

Skarbnik:
Józef Parczyński.

Rachmistrz:
Hubert Linde.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Aniela Alexandrowiczówna,
Dr. Franciszek Bujak,
Kazimierz Czarnecki,
Dr. Bronisław Dulęba,
Stanisław Gruszecki,
Ludwik Halski,
Michał Jedynak, poseł na Sejm kr.,
Dr. Władysław Kania,
Dr. Władysław Kiernik,
Olawia Kopecka,
Hipolit L. Małecki,
Antoni Mohr,
Dr. Jan Opieński,
Ryszard Ordyński,
Witołd Ostrowski,
Dr. Tadeusz Pawlikowski,
Kazimierz Piątkowski,
Dr. Jan Piepes-Poratyński,
Stanisław Rymar,
Wincenty Sikora,
Stanisław Sobiński,
Piotr Soboń,
Stanisław Srokowski,
Jadwiga Strokowa,
Dr. Władysław Wasung,
Władysław Wąsowicz,
Czesław Wójcicki.

RADA NADZORCZA T. S. L.

Przewodniczący: Dr. Julian Gertler, Sekretarz: Jan Armółowicz, Członkowie: Dr. Józef Buzek, poseł do Rady państwa, Dr. Michał Koy, Ludwik Oleksy, Dr. Ignacy Wróbel.

Dr. Hr. Stanisław Henryk Badeni,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Roger Battaglia,
poseł do Rady państwa i na Sejm. krajowy.

Dr. Jan Bednarski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Szymon Bernadzikowski,
poseł na Sejm krajowy, członek Wydziału krajowego.

Dr. Stanisław Biały,
poseł do Rady państwa.

Stanisław Bieniowski,
poseł do Rady państwa.

Jakób Bojko,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Antoni Bomba,
poseł do Rady państwa.

Br. Adolf Brunicki,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Gródku.

Artur Zaremba Cielecki,
poseł na Sejm krajowy.

Leszek Cieński,
poseł na Sejm krajowy.

Tadeusz Cieński,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Stefan Cipser,
poseł na Sejm krajowy.

Stanisław Ciuchciński,
poseł na Sejm krajowy,
prezydent miasta Lwowa.

Tadeusz Czarkowski-Golejewski
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Władysław Czaykowski,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, Wiceprezes Koła Polskiego.

Władysław Dębski,
poseł do Rady państwa.

Władysław Długosz,
poseł na Sejm krajowy.

Ludwik Dobija,
poseł do Rady państwa.

Dr. Adolf Dietzius,
poseł do Rady państwa,
burmistrz miasta Jarosławia.

Dr. Franciszek Doliński,
poseł na Sejm krajowy,
burmistrz miasta Przemyśla.

J. E. Dr. Władysław Dulęba,
c. k. Minister dla Galicyi,
poseł do Rady państwa.

Jan Kanty Federowicz,
poseł na Sejm krajowy.

Bartłomiej Fidler,
poseł do Rady państwa.

Prof. Dr. Ksawery Fierich,
poseł na Sejm krajowy,
rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Filip Fruchtman,
poseł na Sejm krajowy.

Rudolf Gall,
poseł do Rady państwa.

Dr. Ludomił German,
poseł do Rady państwa.

Prof. Dr. Stanisław Głąbiński,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, Prezes Koła Polskiego.

Władysław Gniewosz,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Józef Gold,
poseł do Rady państwa, burmistrz miasta Złoczowa.

August Gorayski,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Krośnie.

Prof. Dr. Antoni Górski,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Prof. Dr. Alfred Halban,
poseł na Sejm krajowy Galicyi i Bukowiny.

Ks. Stanisław Hanusiak,
poseł do Rady państwa.

Dr. Władysław Jahl,
poseł na Sejm krajowy, członek Wydziału krajowego.

Kazimierz Jampolski,
poseł na Sejm krajowy.

Wincenty Jabłoński,
poseł do Rady państwa.

Józef Jachowicz,
poseł do Rady państwa.

Prof. Dr. Wład. Leopold Jaworski,
poseł na Sejm krajowy.

Andrzej Kędzior,
poseł na Sejm krajowy.

Jan Kleski,
poseł na Sejm krajowy,
burmistrz miasta Kołomyi.

Ks. Dr. Adam Kopyciński,
poseł do Rady państwa.

Wincenty Kraiński,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Sokalu.

Franciszek Krempa,
poseł do Rady państwa.

Adam Krężel,
poseł na Sejm krajowy.

Edward Krupka,
poseł do Rady państwa.

Mikołaj Krzysztofowicz,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Ignacy Landau,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Juliusz Leo,
poseł na Sejm krajowy,
prezydent miasta Krakowa.

Zygmunt Lewakowski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Natan Loewenstein,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Ks. Józef Londzin,
poseł do Rady państwa.

Książę Andrzej Lubomirski,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Książę Kazimierz Lubomirski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Stanisław Łazarski,
poseł do Rady państwa, prezes Rady powiatowej w Białej.

Marek Łuszczkiewicz,
poseł do Rady państwa, prezes Rady powiatowej w Wadowicach.

Dr. Ferdynand Maiss,
poseł na Sejm krajowy,
burmistrz miasta Bochni.

Franciszek Maryewski,
poseł na Sejm krajowy,
burmistrz miasta Podgórza.

Prof. Dr. Antoni Mars,
poseł na Sejm krajowy,
rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Jan Marszałkowicz,
poseł na Sejm krajowy.

Antoni Maślanka,
poseł do Rady państwa.

Dr. Teofil Merunowicz,
poseł na Sejm krajowy.

Józef Męciński,
poseł na Sejm krajowy.

Ks. Zygmunt Męski,
poseł do Rady państwa.

Emil Michałowski,
poseł na Sejm krajowy.

Stefan Moysa Rosochacki,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Śniatynie.

Hr. Edward Mycielski,
poseł na Sejm krajowy.

Wincenty Myjak,
poseł na Sejm krajowy.

Stefan Niementowski,
poseł na Sejm krajowy,
rektor Politechniki lwowskiej.

Dr. Kornel Paygert,
poseł na Sejm krajowy.

Ks. Leon Pastor,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Dr. Ignacy Petelenz,
poseł do Rady państwa.

Prof. Dr. Tadeusz Pilat,
poseł na Sejm krajowy,
Wicemarszałek Wydziału krajowego.

Stanisław Potoczek,
poseł do Rady państwa.

Franciszek Ptak,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Józef Ptaś,
poseł do Rady państwa.

Albin Rayski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Stanisław Rittel,
poseł na Sejm krajowy.

Adam Ruebenbauer,
poseł do Rady państwa.

Dr. Tadeusz Rutowski,
poseł na Sejm krajowy,
wiceprezydent miasta Lwowa.

Ks. Kazimierz Rzeszódko,
poseł do Rady państwa.

Książę Władysław Sapieha,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Przemyślu.

Oktaw Sala,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Brodach.

Józef Sare,
poseł na Sejm krajowy,
wiceprezydent miasta Krakowa.

Dr. Stanisław Schätzel,
poseł na Sejm krajowy,
burmistrz miasta Brzeżan.

Oskar Schnell,
poseł na Sejm krajowy.

Jan Siwula,
poseł do Rady państwa.

Wiktor Skołyszewski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Franciszek Sobolewski,
poseł na Sejm krajowy.

Prof. Dr. Tadeusz Sikorski,
poseł do Rady państwa.

Dr. Hr. Aleksander Skarbek,
poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej w Rudkach.

Andrzej Średniawski,
poseł na Sejm krajowy.

Józef Staniszewski,
poseł do Rady państwa.

Dr. Walenty Staniszewski,
poseł do Rady państwa.

Dr. Franciszek Stefczyk,
poseł na Sejm krajowy.

Stanisław Stohandel,
poseł do Rady państwa.

Ks. Stanisław Stojałowski,
poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy.

Paweł Stwiertnia,
poseł do Rady państwa, Wiceprezes Koła Polskiego.

Tomasz Szajer,
poseł do Rady państwa.

Wojciech Szwed,
poseł na Sejm krajowy.

Hr. Zdzisław Tarnowski,
poseł na Sejm krajowy.

Dr. Tadeusz Tertil,
poseł na Sejm krajowy, burmistrz miasta Tarnowa.

Dr. Franciszek Tomaszewski,
poseł do Rady państwa.

Jan Wasung,
poseł na Sejm krajowy.

Henryk Weiser,
poseł na Sejm krajowy.

Wojciech Wiącek,
poseł do Rady państwa.

Wincenty Witos,
poseł na Sejm krajowy.

Franciszek Wójcik,
poseł do Rady państwa.

Tadeusz Wrześniowski,
poseł na Sejm krajowy.

Jan Zamorski,
poseł do Rady państwa.

Hr. Franciszek Zamoyski,
poseł na Sejm krajowy.

Jan Zarański,
poseł do Rady państwa.

Edmund Zieleniewski,
poseł do Rady państwa.

Bolesław Żardecki,
poseł na Sejm krajowy.

Ks. Dr. Michał Żyguliński,
poseł do Rady państwa.

Okres reform.

(W rocznicę majową).

Nowy Sącz.

Historya polska dzieli się na 4 główne okresy:

Okres pierwszy nazywa się książęcym, bo przywileje wszelkie i prawa skupiały się w ręku księcia polskiego. Gdy w pierwszych latach XIII wieku duchowieństwo otrzymało szerokie swobody, wyłamując się z pod władzy książęcej, a za duchowieństwem poszły inne stany, rozpoczął się w dziejach naszych okres drugi, zwany okresem społeczności stanowych (każdy stan miał mniej lub więcej rozległy samorząd).

Lecz z pośród tych stanów coraz bardziej wysuwał się na czoło stan szlachecki, który też mieszczan i włościan pozbawił praw, im przysługujących, i sam, stanowiąc „naród“, objął rządy tak, że rozpoczynający się z początkiem XVI wieku okres trzeci nazywamy szlacheckim.

Jak długo ogół szlachty w pełni cnót obywatelskich poczuwał się do obowiązków wobec sprawy publicznej i przenosił tę sprawę ponad interesy prywatne, jak długo wkradające się z czasem warcholstwo i swawole nie wychodziły na szkodę zagranicznej polityki państwa, jak długo wreszcie otaczały Polskę słabe obce i wrogie państwa, tak długo rządy jednej tylko warstwy narodu nie wydawały się zbyt niebezpiecznymi. Ale wnet okazały się rysy na ścianach naszego gmachu państwowego. Wstrząsnęło nim nadużywanie wolności przez szlachtę, która poczęła zapominać, że na jej barkach spoczywa całość spraw narodowych i państwowych, że zagarnąwszy władzę niepodzielnie, powinna wytężać czujne ucho i bystry wzrok w te wszystkie strony, skąd mogło nadejść niebezpieczeństwo. Oddana prywacie, niekarna i niesforna, dumna a ciemna, podejrzliwa o utratę swobód, odarłszy króla z wszelkiej władzy, żyła szlachta polska blaskiem i potęgą magnatów, którzy znów podzieleni na partye, prowadzili politykę na własną rękę, ku osobistym korzyściom bez względu na to, skąd płynęły te korzyści. Nie dziw więc, że do Polski poczęły się przekradać obce a wrogie nam wpływy, zwłaszcza z chwilą, kiedy na łonie Piastów i Jagiellonów obcy nam ród saski usadowił się po śmierci króla Jana III Sobieskiego. Obce wojska i posłowie obcych mocarstw zaczęły rozkazywać w Polsce, która też stała się narzędziem w ich ręku. Rozprzągła się zupełnie organizacya państwowa, a tymczasem sąsiednie państwa wzrastały w siłę i wszelkimi sposobami starały się utrzymać ten bezrząd w naszej Rzeczypospolitej, by osłabiona całkowicie dała się łatwo rozebrać na części. Zdawało się już, że zginiemy w hańbie i sromocie, bez drgnienia żadnego, bez protestu, upodleni własnymi błędami.

Ale jak grom uderzył w naszych przodków pierwszy rozbiór Polski, dokonany w r. 1772 i od tej pory widzimy w narodzie chęć naprawy urządzeń społecznych i politycznych, a zebrany w r. 1788 Sejm wielki, zwany czteroletnim, rozpoczyna czwarty okres dziejów naszych, okres reform. Opamiętano się i zrozumiano wreszcie, że trzeba zmazać winy kilku pokoleń poprzednich, że trzeba powiedzieć wrogom, czyhającym na zgubę, iż odtąd nie mają już prawa mieszać się w sprawy Polski, bo ta Polska posiada w sobie olbrzymie jeszcze siły żywotne i ma prawo do dalszego bytu samodzielnego, do dalszego rozwijania samodzielnej a wysokiej kultury.

I zaświtał dzień 3 maja r. 1791. Z piersi rozradowanej ludności warszawskiej wzbił się w niebo

okrzyk szczery: „Niech żyje Konstytucya!“ W izbie sejmowej jeden z posłów kazał pamiątkę dnia tego podawać z pokolenia w pokolenie. Albowiem bez krwi rozlewu, z własnej woli, a w przekonaniu, że należy cenić drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencyę polityczną i wolność wewnętrzną narodu, zaprzysiężono „ustawę rządową“, która zaprowadzała tolerancyę religijną z panującą religią rz. kat., zamiast wybieralnego króla postanawiała tron dziedziczny w Polsce, uchylając tem bezkrólewie i elekcye, nadawała królowi większą władzę, znosząc między innemi prawo wypowiadania mu posłuszeństwa, stawiała przy boku króla radę ministrów, nazwaną strażą praw, która była władzą wykonawczą, prawodawczą zaś władzą pozostawał nadal Sejm, lecz uchwały miały zapadać większością głosów i nie wolno było tworzyć konfederacyi. Osobno określono niezależną władzę sądowniczą. Nadano prawa mieszczanom, a „lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność a zatęm najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez nasz własny interes dobrze zrozumiany, pod opiekę Prawa i rządu krajowego przyjmujemy“.

To są główne postanowienia Konstytucyi 3-go maja (jest tam jeszcze mowa o wojsku, o edukacyi dzieci królewskich itp.). Jednem słowem naród polski obalił swe dawne urządzenia, które go poniżyły, a zaprowadził nowy porządek rzeczy, by stanąć na drodze poprawy radykalnej swych stosunków. Wprawdzie sama Konstytucya miała niejedne braki, ale trzeba zważyć, że był to dopiero krok pierwszy, a co 25 lat miał osobny sejm Konstytucyę przejrzeć, zbadać i poprawiać. Nie byliby wię Polacy poprzestali na tem zapoczątkowaniu swych reform, ale byliby dalej udoskonalali swą organizacyę państwową i bylibyśmy mieli niejedno o wiele prędzej, aniżeli to stało się po rozbiorach.

Nie pozwolono nam jednak iść w rzędzie samodzielnych narodów. Trzy państwa sąsiednie rzuciły się czemprędzej na zdobycz, która zdawała im się wymykać z rąk i przez drugi i trzeci rozbiór Polski dokonano zbrodni tej większej, że łamano ciało żywego narodu. Znikła z mapy Polska jako państwo niepodległe.

Ale ostał się silnie nasz naród i niemogą go zdławić zabory. Bo narodu zabić nie można, póki żyje w nim duch i chęć do życia. A my żyć chcemy, a my przecież życiem swojem, mimo tak strasznych męczarń i krzywd przeogromnych mamy złożyć świadectwo tej prawdzie, że ginie ten tylko naród, który zwątpił sam w siebie i w swoje siły. A my, choć szaleje w okół nas burza i rozrywa piersi nasze jękiem bolu— my z imieniem Boga na ustach, z sztandarem wielkich idei idziemy w przyszłość z wiarą niezachwianą, — „nie zginęła!“

Ale nieskończony jeszcze czwarty okres dziejów naszych, okres reform. I kiedy nie pozwolono nam kończyć tych reform w bycie niezawisłym, prowadźmy je dalej i kończmy rychło w tem życiu porozbiorowem.

Wiwat król, wiwat naród, wiwant wszystkie stany — wołano 118 lat temu! Niech więc dzisiaj zgromadzą się raz wreszcie w jedności, w zgodzie, bez zawiści i bez podziału na nieufnie na siebie spoglądające grupy klasowe wszystkie warstwy narodu i stanąwszy solidarnie przy warsztatach pracy społecznej, narodowej i politycznej niech zbiorą się raźno i ochoczo do dzieła prawdziwego odrodzenia. A Polska cała patrzy dziś z uwagą, zwłaszcza na lud włościański, który zbudził się już do życia narodowego, by wspólnie z innymi pracować nad polepszeniem doli narodu. Wytwarza się już w nas wszystkich staropolska potężna energia i zaczynamy te cnoty swoje, w które tak bogato uposażyła nas natura, używać na rozwój rodzimej kultury, którą podziwiać muszą i wrogowie nasi.

Budzą się już szerokie masy do czynów, któreby uprawniły trwale nasze stanowisko w szeregu innych ludów cywilizowanych. Zaczyna się poprawiać ekonomiczne położenie kraju — nie bierzemy tu pod uwagę zewnętrznych wpływów, które od czasu do czasu działają przygniatająco — rozwija się handel i przemysł, dźwiga się z upadku powoli wprawdzie, ale widocznie rolnictwo nasze. A wszystko to podniesie się na dalsze wyżyny, jeśli otrzymamy odpowiednie warunki dla naturalnego swego rozwoju przez uzyskanie coraz szerszych praw samorządu. Musimy mieć możność stanowienia w własnym zakresie o swoich potrzebach różnorodnych. Dzisiejsza zaś wielka zawisłość nasza od władz centralnych utrudnia nam wytworzenie niezależnego mieszczaństwa i włościaństwa. Tymczasem dobrobyt materyalny i duchowy tych właśnie mas jest podstawą czerstwego zdrowia społeczno-narodowego organizmu.

Musimy więc do walki o należne nam prawa stanąć wszyscy zwartą masą z patryotyzmem gorącym, z wytrwałością i głębokiem uświadomieniem celów. Musimy prowadzić czynną zawsze politykę , wydobywać z siebie energię inicyatywy szerokiej i działać ciągle i systematycznie we wszelkich kierunkach.

Bo nieskończony jeszcze okres reform. A czas już, czas wielki, by mógł się rozpocząć piąty okres dziejów naszych, okres najpełniejszego rozwoju kulturalnego w ramach odzyskanej własnemi siłami niepodległości politycznej.

Bronisław Kryczyński.

Święta narodowe.

Każdy naród ma w swej historyi dni wielkie, które za święta narodowe uważa i jako takie godnie z nastrojem uroczystym obchodzi. I naród polski na karcie swej chlubnej historyi ma dni wielkie i święte, które wystawiają nam chlubne świadectwo przed światem i wrogami, że naród polski był na swych ziemiach obszernych moralnie i materyalnie wielki, potężny. Karty te wspaniałe wróżą i zapewniają, że ten naród mimo chwilowego upadku i nieprawego przez trzy mocarstwa rozdarcia, ożyje i powstanie, wzrośnie w siły do jeszcze wspanialszego życia. A nam samym co dają te chwile pamiątkowe? Te dni uroczyście przez nas obchodzone, dają nam wiele do myślenia na życie powszednie, codzienne. Siłę wiary w lepsze jutro potęgują w nas, dają nam moc i wytrwałość i ducha ofiary, do ciągłej walki z wrogiem, do życia przyszłości. Kiedy popatrzymy na zwycięzkie pola Grunwaldu, na odsiecz wiedeńską i Racławice, obrady Sejmu Wielkiego i Konstytucyę 3-go maja i inne doniosłe czyny onych Wielkich i Świętych naszych, to pamiętajmy obchodzić godnie czynów ich rocznicę, oddając cześć prochom tych naszych przodków, którzy poświęcili się całem swojem jestestwem tylko dla Ojczyzny, dla ludu swego i dali nam przykład, byśmy i my tak czynili, byśmy wypełniali obowiązki, jakie na nas osobliwie dziś, w dniach niewoli, ciężą.

W jaki sposób odbywa się taka uroczystość narodowa u nas?

Oto rokrocznie prawie że w każdym zakątku ziemi polskiej obchodzi naród te najważniejsze momenta przeszłości swej. Obchody zaczynają modły w kościołach, a potem lud gromadzi się w salach szkolnych lub domach ludowych. Tam słucha mowców, którzy treściwie przedstawiają znaczenie uroczystości, a całe tłumy wszystkich stanów w skupieniu tego słuchają. Kończą się takie uroczystości gdzieniegdzie pochodem pod pomniki zasłużonych mężów i śpiewami pieśni narodowych. Rzeczywiście programy tych uroczystości wspaniałe, wykonanie w zasadzie też chlubne. Chodzi tylko o to, z czem my się rozchodzimy kończąc obchody? I co z nich zostaje nazajutrz? Czy piękne słowa i hasła święte, których w skupieniu i wzruszeni do głębi serc słuchamy w chwili obchodu — zostają nam i na potem w pamięci? Czy czynem i poświęceniem w każdym powszednim dniu życia stwierdzamy to, cośmy sobie w duszy przysięgali w tych podniosłych chwilach? Bo może my na takich obchodach kończymy i nic więcej? Bo może popełniamy ten straszny a głupi błąd, że robiąc taki obchód lub uczestnicząc w nim, myślimy, że już zrobiliśmy wszystko, czego od nas żąda Ojczyzna? Może mieliśmy na oku chęć pokazania się, pochwalny opis w gazecie lub też ot tak rozrywkę dla siebie i drugich? Rzucam Wam te ciężkie pytania rodacy, bo z bólem i z lękiem widzę, jak mało pożytku dotąd z tak wielu uroczystości przez nas obchodzonych. My Polacy chorujemy jeszcze obecnie na manię płytkości, powierzchowności, na krzykliwość, próżność, lekkomyślność. Te to groźne wady narodu wydarły z piersi wieszcza naszego Słowackiego owo okrutne oskarżenie: „Polsko!... pawiem narodów byłaś i papugą“... Ta płytkość odsuwa ciągle sprawy narodowe na bok, wstecz nas spycha, przed osobistymi kaprysami jednostek i stronnictw i ta płytkość sprowadziła nam niewolę dzisiejszą i ta płytkość patryotyzmu naszego szkodziła i szkodzi nam dziś do zrzeszenia organizacyjnego na silnych podstawach opartych, celem obrony narodowej. Czy tak nie jest może? My umiemy się tylko szumnie reklamować wobec siebie tymi obchodami, a idei głoszonych nie chcemy lub nie umiemy w życiu stosować. My takie obchody jak chleb codzienny już sobie przyswoili!...

Nie łudźmy się bracia — zaklinam Was w imię umęczonej, naszej Matki Ojczyzny!,—że wypowiedzeniem gorącej mowy, że pochodem, odśpiewaniem pieśni pod pomnikiem bohaterów, że przyoble-

czeniem swych kości w strój narodowo-stanowy lub sokoli, obok strzałów i muzyki, illuminacyą, wszystkośmy zrobili, co nam obowiązek patryotyczno-obywatelski nakazuje. Straszna pomyłko opuść nas! Ty to nowy grób, jeszcze głębszy kopiesz dla Ojczyzny! Każdy z nas niechaj w strój obowiązku obywatelskiego, w strój pracy ciągłej a ofiarnej jak na Polaka przystało przyoblecze swego ducha. Czynów, czynów nam potrzeba! — Z tem to błogiem a niestety złudnem uczuciem kończymy święta wielkie, a przychodząc w progi swej rodziny, gminy, w to swoje otoczenie, cóż robimy? gdzież są czyny nasze??!..,

Niewola gryzie, co dzień to nieznośniejsza, dokuczliwsza i coraz straszniejsze piętno swej hańby wyżera na ciele i duszy narodu? A ta Matka nasza od tej hańby i ciężaru niewoli codzień się kurczy pod cięgami ciemiężców swych, a dzieci, a my giniemy jak barany, w najrozmaitsze sposoby dręczeni, niszczejemy. A my co? Obchodowcy bohaterskich czynów przodków naszych, znów idziem się złudnie pocieszyć, — obchodem patryotycznym. Tylko od czasu do czasu w chwilach lżejszych napozór, pusty manifest a może i cichy się uczyni, a w chwilach cięcia kajdan wydajemy jęk bolu i rzewną modlitwę lub pięknie marzymy o chwilach tryumfu naszych ojców. Czy przychodzi nam na myśl, że przyszłe pokolenia, czyny nasze więcej niż obchody liczyć będą, szukać za niemi. Że prawnukowie nasi powiedzą, czytając w naszych pismach sprawozdania z niezliczonych obchodów narodowych, z bolem: „Hej ojce nasi znać tylko słowami pięknemi czcili pamięć bohaterów, ale naśladować ich czynem i życiem jakoś nie umieli... Jak dziecięta obrazkami świętymi się bawią, tak oni bawili się świętościami swej ziemi. Hej świętokradzce!“...

Więc Bracia rodacy! Idźmy za głosem poety Krasińskiego, który woła: „Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal, Czas uderzyć w strunę drugą — w czynów stal!“

Albo na drugiem miejscu: „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“

Poznajmy bracia najpierw oczywiste obowiązki obywatela Polaka, jako niewolnika, który powinien żyć myślą o odrodzeniu, myślą o wolności Ojczyzny, życiem, pracą, poświęceniem opartem na prawdziwej miłości Ojczyzny, bliźniego. Dla pracy obywatelskiej pole jest wszędzie i zawsze: w rodzinie, gminie, parafii, powiecie i kraju, różnych stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych. O tychże najbliższych obowiązkach niestety się zapomina najczęściej. Mówimy i marzymy tylko o czynach wielkich!... W gruncie zaś jesteśmy słabi i bojaźliwego serca. Każdemu chodzi tylko o siebie a nie o całość. Każdy się boi narazić lub cofa się, cofa z miejsca przed trudnościami, jakie zwalczać trzeba, pracując dla wolności narodu. Inni tracą czas, wykorzystując go dla swoich osobistych zachcianek, ambicyi, próżności, lub nawet o hańbo: korzyści własnej szukają na tej niby patryotycznej pracy. A miliony śpią. Śpią lub się przebudzają, aleć zaraz ich porywa prąd niecnej roboty partyjnej, przyobleczonej w święty patryotyzm. Nie masz ludzi, którzyby ich szczerze budzili, którzyby nauczyli ich prawdziwie, poco oni wstać mają, co na nich za ważna praca czeka; śpią, bo nie masz, ktoby onych poruszył, przemówił serdecznie a prosto do ich serc niewinnych, pracą i niedolą codzienną zahukanych, żeby wstali, bo nadchodzi dzień wielki, jasny do pracy. Śpią, bo nie wiedzą, nie czują te miliony serdeczne, że gdyby tylko troszku głowy podnieśli, oczy przetarli, a ruszyli się o jeden krok w przód, do światła, toby ujrzeli słońce, jak ono mgłę rozpędza, daje życie jasnej wolności, swobody, pracy, życia pełnego, o którym nie jeden marzy we śnie. A przecież dopiero wtedy, kiedy owe śpiące tłumy ockną się ze snu wieków, a żywo się wezmą do świętej pracy dla drugich, to to całe dzieło upragnione, dzieło odrodzenia będzie już dokonane.

Urządzajmy obchody narodowe, bo one nas budują, krzepią siły nasze. Ale

pod następnym warunkiem, jeżeli w ślad za hasłami wygłoszonemi, za pieśniami odśpiewanemi na uroczystościach pójdą czyny nasze. Czcząc jakąś wzniosłą pamiątkę przeszłości, rozpamiętujmy cnoty przodków, ich dzielność i odwagę, ich ducha poświęcenia za sprawę powszechną. I zaraz przysięgajmy sobie w duszy uroczyście naśladować ich na każdym kroku, w każdej chwili, póki tchu w piersi stanie; naśladować ich czynem i nawet prześcignąć, dalej pójść niż oni. Czyż całe stulecia będziem w miejscu stać... O! pójdziem naprzód! w zwycięstwo, —tylko czynów, czynów nam więcej potrzeba! Kiedy one staną wśród nas wstanie naród, Ojczyzna i wolność!

Co czynisz każdy, który nosisz zaszczytne, ale jak bolesne imię Polaka? Co robisz dla braci swych? Co robisz żeby nadszedł wielki obchód Zmartwychwstania całego milionowego narodu polskiego, uroczystość, w której wszystkie stany pod jedną złączone ideą i pracą, wezmą udział; obchód jakiego nie było przedtem i potem już nie będzie. Spytaj się siebie!!!

Piotr Soboń z nad Jasiołki.

Na Uroczystość Konstytucyi Trzeciego Maja!

Hej narodzie polski — chwila uroczysta,
Dzień trzeciego maja! pamiątka wieczysta!
Uczcij ów dzień święty, polski nasz narodzie!
Ciesz się dniem wesołym, dniem maja trzeciego!
Ze względu na święto, obchodź dnia drugiego!
Czcij, uszanuj dzień ten, jako wielkie święto.
Gdyż w tym czasie dla cię, to dzieło poczęto
Wolnością swobody, na Sejmie w Warszawie:
Z trzema zacnych synów, wśród magnatów wrzawie —
Zacny Małachowski, Kołłątaj, Potocki!
Cześć wam twórcy. Syny, którzy matkę Polskę
Chcieliście ratować, by nam nie zginęła!...
Lecz hańba na wieki, wam synowie zdrajcy,
Niecne syny matki, zbrodni winowajcy!
Jacek Małachowski, Ksawery Branicki,
Kossakowski, Massalski, Kazimierz Raczyński!
To zdrajcy! — kajdanów i knuta kowale!
Łajdacką robotę kładli se na szale.
Była niecnych panów codzienna robota:
Niewola, pieniactwo, ogólna ciemnota.
Lecz zdrajców niecnych zwyciężyli synowie!
Falangę podnieśli: wolność już ziomkowie.
Konstytucyę macie — patryoci rzekli;
Branicki i inni od uchwał uciekli!;!
Chcieli matkę-Polskę trzymać w tych kajdanach!
Co dalej się stało, przeczytaj na łamach
Ojczyzny naszej, tej biednej zapłakanej,
Trzymanej w niewoli, biednej, ukochanej!
Hej, naprzód narodzie! Polska nam nie zginie,
Nie zginie nam matka, bo przy chłopskim synie!
On uczci dzień święty, wielki, uroczyście!
Wroga skropi cepem, po chłopsku siarczyście!

Piotr Owczarczyk
z pod sztandaru wszechpolskiego

W sprawie socyalnego ubezpieczenia.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 4 kwietnia b. r. Nr. 14, pisze Stapiński o sprawie socyalnego ubezpieczenia co następuje:

„...jesteśmy już dziś pewni, że przedłożenie rządowe z d. 3 listopada 1908 nie będzie uchwalone, a natomiast przejdzie nasz wniosek odrzucający owo przedłożenie, a wzywający rząd do wypracowania innej ustawy, sprawiedliwej dla ludu... Pewność tę czerpiemy ze świadomości, że zarówno jak my, sprzeciwili się stanowczo także wszyscy niemieccy i ruscy posłowie chłopscy, a największe stronnictwo w Radzie państwa, chrześcijańsko-socyalne, godzi się na nasze stanowisko. Stronnictwo to najgorliwiej popierało dotychczas wniosek rządowy i to było dla nas najgroźniejsze“...

W tych krótkich słowach powiedział Stapiński tyle nieprawdy, że doprawdy podziwiać go trzeba.

Przedewszystkiem dał do poznania, że w tym całym parlamencie liczącym 516 posłów, on z swymi 19 ludźmi (razem 20) jest tak potężny, że w najważniejszych sprawach, największe stronnictwa idą za jego zdaniem, choćby poprzednio miały nawet inne zdanie. Trzebaby wielkiego głupca, aby w to mógł wierzyć. Stapiński nie stanowi dzisiaj osobnego stronnictwa, bo wszedł do Koła polskiego. — Stronnictwa wielkie w Izbie znają tylko Koło polskie, a nie interesują się wcale Stapińskim. O Stapińskiego troszczą się od czasu do czasu tylko takie wartogłowy jak Choc i Klofacz, troszczyli się dawniej tacy jak Breiter, Trylowski i tym podobni, bo się u niego spodziewali pomocy w ich bezrozumnych, opozycyjnych awanturach. Teraz i ci, widząc że mu w Kole skrępowano ręce, odwrócili się całkiem od niego. W szczególności takie stronnictwo, jak chrześcijańsko-socyalne, musiałoby chyba zwaryować, gdyby się poddawało pod komendę Stapińskiego. Liczy blisko 100 ludzi, podczas gdy on tylko 20. Dalej mają na czele swoim burmistrza Wiednia Luegera, który jest najpotężniejszą dziś figurą w państwie, Lueger zaś ma w swojem najbliższem otoczeniu byłych ministrów, jak Gesman i Ebenhoch, ma dawnego prezydenta Izby, a obecnego ministra handlu Weisskirchnera, ma księcia Liechtensteina, członka domu panują-

cego i ma cały szereg bardzo wybitnych ludzi, których zna całe państwo z zasług i rozumu. Czyż kto uwierzy, aby ci wszyscy szli do Stapińskiego i pytali się, co on postanowił w swym klubie, złożonym z 20 ludzi, z których najmniej 15 nie umie całkiem po niemiecku, a więc przedłożenia rządowego wcale nie czytało i znać go nie może? Doprawdy, p. Stapiński albo kpi świadomie z swoich czytelników, albo dostał obłędu wielkości.

Ale przypatrzmy się temu, co on pisze. a z drugiej strony, co się rzeczywiście dzieje.

Dnia 23 kwietnia, w piątek, odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi dla socyalnego ubezpieczenia.

Pierwszy zabrał głos członek stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego dr Drexel jako referent. Na samym wstępie zaznaczył, że przedłożenie rządowe jest nietylko największem dziełem, jakie w danej chwili zatrudnia austryacki Parlament, ale także jako ubezpieczenie przewyższa podobne dzieła dotychczasowe innych państw, a nawet ich usiłowania.

Po tej zasadniczej pochwale przedstawiał w głównych zarysach ustawę i chwalił ją w zasadach i tylko w szczegółach wymagał poprawek. W szczególności wyraził życzenie, aby ubezpieczeni mogli dostać większe renty.

Potem przemawiali i socyalista Eldersz i rusin Okuniewski, znowu socyalista Seitz, dalej niemiecki rolnik Jesser, czeski klerykał Szramek, znowu chrześcijańsko-społeczny Kunszak, znowu czeski klerykał Myśliwiec, Czerny, dr. Mayr, Smitka i ks. Stojałowski.

Niemiecki rolnik Jesser walczył ze socyalistami, którzy wystąpili przeciw ubezpieczeniu samodzielnych gospodarzy, a popierali go w tej walce Czesi Szramek i Myśliwiec. Stanęła więc sprawa w ten sposób, że przeciw ubezpieczeniu samodzielnych rękodzielników i włościan wystąpili przedstawiciele robotników, a zatem ubezpieczeniem przedstawiciele włościan i rękodzielników. Stało się to zaś dlatego, że wszyscy jednomyślnie, na podstawie dokładnego zbadania przedłożenia przyszli do przekonania, iż samodzielnych włościan i rękodzielników ubezpiecza się w znacznej części na koszt robotników. I tego zdania musi być każdy, kto sobie porówna tylko wkładki samodzielnych z wkładkami robotniczemi. Na tej podstawie rozumie się doskonale, iż socyaliści chcieli wykluczenia samodzielnych włościan i rękodzielników, a zaś uczciwi a światli przedstawiciele tych ostatnich upierali się przy niem.

Jakże jednak wobec tego wygląda nietylko przytoczona na wstępie przechwałka Stapińskiego, ale całe stanowisko „Przyjaciela Ludu“ w tej sprawie? „Przyjaciel Ludu“ przecie pisał, że to na koszt samodzielnego włościanina i rękodzielnika będzie się ubezpieczać robotników. Pisał, że cały prawie Parlament z wyjątkiem wszechpolaków, będzie przeciw ubezpieczeniu samodzielnych, a znalazł slę w jednym rzędzie tylko z socyalistami, którzy bronią „swoich“ robotników przeciwko włościaństwu. Pisał, że zwłaszcza Rusini będą walczyć przeciw ubezpieczeniu, a tymczasem przedstawiciel ich Okuniewski, nie zajął wcale nieprzychylnego stanowiska, tylko podniósł obawę, czy połączone z ubezpieczeniem ciężary nie będą zbyt ciężkie dla chłopa.

Słowem, poza krytyką szczegółowych przepisów, nie padło ani jedno słowo, któreby wskazywało, że jakiekolwiek stronnictwo zajęło stanowisko „Przyjaciela Ludu“. W szczególności nie postawił nikt wniosku, aby projekt odrzucić i kazać rządowi nowy, sprawiedliwy wypracować. Ze stanowiskiem „Przyjaciela Ludu“ schowali się w mysią dziurę nawet panowie ludowcy, bo się z nich żaden nie odezwał, a należy ich dwóch do komisyi.

Może ten przebieg pierwszego posiedzenia komisyi otworzy oczy naszemu ludowi i skłoni go do spokojniejszego zastanawiania się nad przedłożeniem. Całe postępowanie „Przyjaciela Ludu“ i komendanta ludowców w tej sprawie jest wstrętne, oszukańcze. „Przyjaciel Ludu“ i posłowie ludowcy odkryli się w tej sprawie bardziej niż przy innej sposobności, że mają na oku tylko interesy wielkich chłopów, a nie całej biednej pracującej rzeszy. Walczą przeciwko ubezpieczeniu razem z „obszarnikami“, bo będą musieli płacić za służbę i dzieci, a sami nic z tego nie dostaną. Trochę sprytu wystarczy, aby to zrozumieć. Kto uważnie czyta, ten musiał chyba zauważyć, że „Przyjaciel Ludu“ nigdy nie przedstawił ustawy w całości, z jaką taką dokładnością, ale pisał o niej zawsze jednostronnie. Pisał o tem, co trzeba będzie płacić i wkładki jako nowe podatki przedstawiał, a starannie unikał podania i przedstawienia korzyści. Nie odparł też nigdy rzeczowo tego, co o ubezpieczeniu pisała „Ojczyzna“, a tylko wymyślał. Dopiero obecnie przedrukowuje mądrości ruskie. Ale lud pozna raz wreszcie, że „krętaczem“ jest raczej ten, co rzeczy z jednej strony tylko pokazuje, niż ten, co je pokazuje ze wszystkich stron i całkiem dokładnie, że kręci raczej ten, co własnego interesu broni, niż ten, co walczy o to, aby siebie obłożyć ciężarem na rzecz najbiedniejszych.

Może też wreszcie lud zapyta p. Stapińskiego, dlaczego to żaden z jego ludzi nie wystąpił z zarzutami swymi na tem pierwszem posiedzeniu komisyi, gdzie się ogólna opinia ustalała.

Z listów o ubezpieczeniu.

Z Jasielskiego.

Z ciekawością czytam te wszystkie listy, jakie Szan. Redakcya „Ojczyzny“ drukuje o ubezpieczaniu nas, małorolnych chłopów i rzemieślników. Ja jestem zwolennikiem ubezpieczenia, bo wiem, że człowiek póki młody i silny, o starości nie myśli, a gdy ta nadejdzie klepie biedę, cierpi głód lub o chleba kawałek prawować się musi z własnemi dziećmi. Jestem za ubezpieczeniem, bo mniej będzie pomsty Bożej na tej ziemi, mniej łez i przekleństw.

Wiem — wyłożyli nam to pp. Ptaś i red. Rymar, — że wkładki nie tylko za siebie, ale i za dzieci i służbę płacone obarczą nie jednego ciężko. Wiem, że rok 65 jest bardzo wysokim i gorąco pragnę i wzywam posłów naszych, aby starali się wkładki zwłaszcza za dzieci i służbę zniżyć, a liczbę lat umniejszyć, aby nas więcej doczekało tej pensyi na starość.

Jestem zwolennikiem powszechnej asekuracyi od ognia — więc muszę być i zwolennikiem ubezpieczenia mojej własnej starości, a na wypadek wcześniejszej smierci mojej, aby sieroty pozostałe otrzymały choć tyle, aby miały pochować mnie za co. Swoją starość i choćby drobną pomoc dla rodziny cenię więcej, aniżeli mój dom, bydło i zboże, które rozsądni ludzie coraz częściej ubezpieczają.

Kochana Redakcyo! Dziwi mnie ogromnie, że są jeszcze ludzie, którzy spokojnie płacą podatki, na co tylko rząd chce, którzy dobrowolnie asekurują domy i płody rolne, choć chyba nigdy nie pragną, aby im zboże grad wybił a dom spłonął od pioruna — ale gdy przyjdzie im zapłacić podatek na ubezpieczenie swoje wołają: gwałtu! podatek! Tfu! Gdzie wasz rozsądek. Gdzie wasz rozum, chłopi. Niesłuchajcie banialuk i bzdurstw, jakich wam ktoś naplótł!

Ja mam lat 33 — mam żonę, troje dzieci (chłopca i dziewczynki) — mam 7 morgów pola. Rachowałem na różne strony. Jeśli doczekam swojego wieku czyli jak ma być według projektu 65 roku, to przez te 32 lata zapłacę albo 192 kor. albo 384 kor. bo nie wiem, po wiele mi wypadnie płacić, po 6 czy po 12 kor. rocznie. Jeżeli zapłacę 192 kor., to dostałbym pensyi po 158 kor, rocznie. Jeżeli zapłacę 384 kor., to dostanę pensyę 227 kor. rocznie.

Ale, Bóg raczy wiedzieć, czy doczekam — więc liczyłem sobie, że np. mogę umrzeć za 12 lat czyli, że będę miał wtedy 45 lat. Przez te 12 lat zapłacę albo 72 kor., albo 144 kor. Po mojej śmierci żona otrzyma albo 120 kor. albo 150 kor., (jeśli będę płacił rocznie po 12 kor.) Dwoje starszych dzieci miałoby wtedy jedno 18, a drugie 16 lat, czyli, że tylko ostatni synek otrzymałby odprawę w kwocie albo 60 albo 75 kor. (ma obecnie rok). Razem więc żona i dziecko po mojej śmierci otrzymaliby albo 180 kor. albo 225 koron.

Ha! dobre by i to było — zawsze to pomoc. Liczyłem jeszcze i inaczej, że umrę później albo wcześniej, że mogę mieć jeszcze dzieci i t. d., ale już z tych rachunków wynika niezbicie, żem powinien takiego ubezpieczenia chcieć.

Jeśli co w tym projekcie da się poprawić, to chwalić Boga — będzie dla nas lepiej.

Michał Kłak, rolnik.

Rewolucya w Turcyi.

Od dwu tygodni ciągle dobiegają nas wiadomości o rewolucyi w państwie Tureckiem. — W tej chwili wojska młodo-tureckie zajęły już stolicę kraju Konstantynopol. Nie obeszło się przytem bez walki, gdy zwolennicy reakcyi próbowali stawić opór wkraczającym do miasta wojskom młodotureckim. W walce tej padło 1340 ludzi. Po zdobyciu miasta naczelny wódz basza Szefket, wydał proklamacyę, że korpusy salonicki i adryanopolski przybyły jedynie celem ratowania zagrożonej konstytucyi. Tymczasem posłowie tureccy w liczbie 160 zgromadzili się w miejscowości San Stefano tuż pod Konstantynopolem. Tam uchwalono ogłosić stan oblężenia w zdobytej stolicy i przenieść do niej obrady, kiedy wojska salonickie zaprowadziły już spokój i rozbroiły oddziały reakcyjne.

Najważniejszem zagadnieniem stało się teraz, czy sułtan Abdul Hamid zostanie na tronie, czy też zostanie usunięty? Młodoturcy długo wahali się z obawy, aby państwa europejskie nie wmieszały się w sprawy tureckie. Ponieważ jednak udział sułtana w zamachu na konstytucyę był zupełnie pewny, zdecydowali się wkońcu zmusić go do ustąpienia i na jego miejsce wysunęli księcia Reszeda, który już przybył do Konstantynopola i jako sułtan przybrał imię Mahomeda V.

Abdul Hamid usiłował ratować tron wszelkimi środkami. Ofiarował on w ostatnich dniach ogromne sumy na cele publiczne, wydał wszystkich sprawców zamachu z dn. 13 kwietnia. Pomimo to zgromadzenie narodowe uchwaliło ogromną większością usunąć go z tronu, a wkrótce potem 101 wystrzałów działowych oznajmiło stolicy, że Abdul Hamid przestał być sułtanem. Wódz młodoturecki Szefket basza i delegacya Zgromadzenia narodowego zawiadomiły go o tej uchwale. Abdul Hamid przyjął to postanowienie z rezygnacyą, żądał tylko ochrony życia i majątku, jednak być może, że straci nietylko koronę, ale i życie, gdyż część młodoturków domaga się gwałtownie ukarania śmiercią przeniewiernego sułtana.

Powołany na tron nowy sułtan Mahomed V jest bratem Abdul Hamida i liczy 62 lat. Dotąd nie miał on żadnego wpływu na politykę, został

bowiem przez brata zupełnie od spraw państwowych odsunięty i dopiero teraz rewolucya wysunęła go na tron sułtański. Równocześnie z polecenia Zgromadzenia narodowego prezydent Izby Achmet; Riza przystąpił do utworzenia nowego rządu.

Tymczasem wojska młodotureckie zajęły się ukaraniem sprawców wybuchu rewolucyi z dnia 13 kwietnia. Telegramy donoszą, że bardzo wielu z nich natychmiast rozstrzelano lub powieszono.

W Konstantynopolu jednak panuje spokój, tylko z prowincyj ogromnego państwa tureckiego dochodzą wciąż wiadomości o rewolucyach, rzeziach chrześcijań. I tak w mieście armeńskiem Erzemu zbuntowali się żołnierze, tak, że musiano tam wysłać wojska celem stłumienia rokoszu. W Syryi znów Mahomedowie wycinają w pień mieszkańców chrześcijan. Całe bandy Durów, Czerkiesów, Kurdów korzystając z zamieszek i rewolucyi w Konstantynopolu, rabują i mordują rodziny ormiańskie. Młodoturcy jednak szybko przywracają spokój, zaprowadzając sądy doraźne celem ukarania winnych.

Jest nadzieja, że stosunki w Konstantynopolu niedługo się ustalą, a skoro nowy rząd wzmocni się dostatecznie, zdoła zaprowadzić pokój w całem państwie. Dzięki sprężystej organizacyi młodoturków zamach Abdul Hamida na konstytucyę się nie powiódł, on sam utracił tron, a rządy konstytucyjne w Turcyi zostały utrwalone.

Rada Państwa

rozpoczęła obrady 27 kwietnia. Lecz nim zaczęto obrady, już awantura. Radykali czescy przy wejściu do Izby Binerta, prezydenta ministrów, rozpoczęli okrzyki — precz z Binertem — na prośbę jednak innych posłów czeskich, zaprzestali. Dalej Rusini zaczęli, jak zwykle ujadać na Polaków, postawili nagły wniosek o zniesienie ministra dla Galicyi, lub o zamianowaniu drugiego ministra Rusina. Nie brakło przy tem rzucania kalumni na nas. Imieniem Koła odpowiedział Prezes Głąbiński i German, rzeczowo spokojnie, a faktami udowadniając, iż Min. dla Galicyi nie jest tylko dla Polaków, lecz dla wszystkich narodowości zamieszkujących Galicyę. Tak ważne sprawy są na porządku dziennym, jak uzdrowienie finansów kraju, traktat handlowy z Rumunią, zmiana noweli przemysłowej, ograniczenie czasu pracy, lecz co posłów Hajdamaków obchodzą te sprawy, tak ważne dla ludu włościańskiego? Oni chcą teki ministeryalnej — lud Ruski niech ma naukę, kogo wybierać. Lud rząda pomocy, zmniejszenia podatków, pomocy dla kraju. A czy może co przyjść pod obrady Izby wobec nagłych wniosków? Wobec takiego stanu rzeczy nie można się spodziewać przeprowadzenia ważnych spraw dla naszego kraju. *Fidler.*

Znowu leśne pastwiska.

Niepołomice 27 kwietnia 1909.

Sprawa paszenia bydła w lasach rządowych okręgu Niepołomickiego, napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Dnia 27 kwietnia 1909 udała się deputacya złożona z włościan niepołomskich Jana Biernata, Jana Wojtala, Mikołaja Cabasa i Macieja Janczara, do zarządcy dóbr rządowych w Niepołomicach pana Nawratila, prosząc go imieniem ludności gmin Niepołomice i Wola batorska, o pozwolenie paszenia bydła w lasach rządowych — na warunkach zeszłorocznych i prosząc o wyznaczenie ceny od sztuki na rok bieżący. Pan zarządca dał odpowiedź, że daje pozwolenie na swój obszar, dla gmin Niepołomice, Wola batorska i Kłaj, po 9 sztuk bydła na gminę, czyli że wszystkie trzy gminy razem, mogą wpędzić bydła 27 sztuk, i że opłata będzie wynosić po 8 koron od sztuki, a właścicieli bydła, którzy będą mogli z tego dobrodziejstwa korzystać, wybierze on sam, z pomiędzy tych, co w zimie w lesie pracowali. Za 8 dni mają się zgłosić do opłaty, ci, co ich wybrano.

Rok ubiegły 1908 był rokiem klęski i ogólnego nieurodzaju. Z powodu braku paszy, a do tego i na pół zgniłej, niezdrowej, przezimowanie bydła było sztuką, to też okazy przezimowanego bydła włościańskiego — wyglądają jak szkielety. Aby i te szkielety utrzymać, trzeba je ratować, a niema czem — bo akcya ratunkowa w tych stronach — pod względem paszy, prawie że nie egzystowała. Ludność z biedy wypędziła zawczasu bydło na pastwiska, które z powodu mokrej pory wiosennej, nie obeschły, i przez to utrudziła porost trawy, gdyż prawie we wodzie stojące i rozmokłe obszary, zostały stratowane przez bydło. Natomiast pod bokiem stojące obszary lasów rządowych mają paszy poddostatkiem — ale niestety, ludność może się tylko zdaleka przypatrywać, jak ona się marni, bo korzystać z niej, Szanowny Zarząd niepozwoli.

W roku ubiegłym, za staraniem PP. Posłów udzielono nam pozwolenia na paszenie bydła, i to dla Niepołomic 100 sztuk a dla Kłaja i Woli batorskiej po 150 sztuk. W tym roku z niewiadomych przyczyn, dobra wola rządu zmalała — z 400 sztuk na 27 sztuk. Stara prawda, że syty nigdy głodnego nie zrozumie i zrozumieć nie chce.

Udajemy się pod opiekę PP. Posłów, którzy w zeszłym roku, byli nam w tej sprawie pomocni, i tyle dobrego zrobili, aby nas i w tym roku zechcieli otoczyć swoją opieką i wyrobili nam pozwolenie, przynajmniej na to, co już było, i aby można uzyskać pozwolenie, paszenia bydła, nie tam gdzie nic niema paszy, ale z wyjątkiem kultur — tam gdzie ona jest.

Ludność rozumie, że szkody robić nie można, i tego też ani nie robiła, i robić nie będzie, ale

domaga się — aby uczyniono to — co jest możliwem, a to czego się domaga, jest możliwem.

Przypisek Redakcyi! Pan Nawratil znowu widocznie pragnie, aby sprawę całą wywlec w Parlamencie. Ha! Jeśli tego pragnie, i to zrobimy! List powyższy ze swoimi uwagami odesłałem prezesowi Koła polskiego, posłowi Głąbińskiemu, a równocześnie zwróciłem się do posłów, Ptasia, Fidlera, Maślanki i Wiącka z prośbą, aby sprawą pastwisk w puszczy niepołomickiej i ukaraniem pyszałka tak gorąco, jak i w poprzednim roku się zajęli. Przyjaciół obok puszczy mieszkających proszę, aby mi o wszystkiem donosili, komitety, wybrane przed rokiem dla tej sprawy niech się zbiorą, niech się z ludźmi naradzą — bo jak widać, znowu trzeba będzie stoczyć walkę. W razie potrzeby, przyjadę na miejsce.

Dość już, panowie, tego drażnienia ludu przez szykany! Dość tego! *Stanisław Rymar.*

WIADOMOŚCI

Ogłoszenie: Sprzedam z wolnej ręki realność składającą się z 8 morgów gruntu, w czem 5 morg. pola ornego, czarnoziem 2 i pół morga łąk i pół morga lasu w jednej parceli kwadratowej, z budynkami gospodarskimi (dom kryty dachówką) z inwentarzem ruchomym, z obsiewami zimowymi i wiosennymi za 7 tysięcy 500 kor. Studnia na podwórzu, szkoła w miejscu, kościół o 3 klm. oddalony. Dokupić można zaraz w pobliżu 10 morgów pola ornego za 10 tysięcy K. Wiadomości bliższych udzieli p. Stanisław Przybyło w Jajkowcach p. Żyrawa koło Stryja. Na odpowiedź trzeba dołączyć markę za 10 h.

Do numeru dzisiejszego „Ojczyzny" dołączamy odrazu dwie książeczki, niedawno zapowiedzianą książeczkę: „Pod Raszynem", a drugą „Konstytucya 3-go maja" dla uczczenia rocznicy majowej. Książeczki te wysyłamy wszystkim Prenumeratorom „Ojczyzny".

T. S. L. a poseł Stapiński. Wśród podpisanych pod odezwą o Dar narodowy posłów niema p. Jana, choć są niemal wszyscy inni posłowie ludowcy. Dlaczego? Pan Stapiński tłómaczył służącemu T. S. L., że on nie może popierać Towarzystwa, w którem rządzą najwięksi jego wrogowie, wszechpolacy, bo on, Stapiński, nie godzi się na postępowanie T. S. L.

Nie mamy dość słów na napiętnowanie tego postępku tego pana. T. S. L. jest dziś za potężną instytucyą, aby mu bezmyślny gniew pana prezesa mógł cokolwiek zaszkodzić — ale ten czyn będzie trwałą pamiątką, do czego może doprowadzić zaślepienie stronnicze. W zwalczaniu T. S. L. p. Stapiński został sam; inni ludowcy umieścili swoje podpisy.

Poseł Zamorski zamieścił w „Głosie polskim", wychodzącym w Tarnopolu, obszerny referat o „Ubezpieczeniu włościan na starość", a w osobnym kwestyonaryuszu zadaje kilka pytań i prosi, aby mu wyborcy odpowiedzieli. W następnym numerze zapoznamy Czytelników „Ojczyzny" z treścią artykułu Szanownego Posła.

Umarł w Wiedniu dwukrotny kierownik ministerstwa skarbu, Polak, baron Jorkasz-Koch, szef sekcyi czyli po ministrze najwyższy urzędnik. Śmierć jego wywołała powszechny żal wśród posłów zwłaszcza, gdyż zmarły wiele dla spraw polskich w ministerstwie robił. Był honorowym obywatelem miasta Bochni.

Komisya, zajmująca się sprawą ubezpieczenia na starość obraduje niemal ciągle pod przewodnictwem posła Buzka. Ogromna większość oświadcza się za ubezpieczeniem. Nikt niema odwagi wystąpić przeciw ubezpieczeniu, choć w gazetach różni pisali bardzo ostro przeciw — tylko każdy widzi w tym projekcie rządowym różne braki i te błędy omawia. W następnych numerach będziemy się starali streścić wyniki obrad w komisyi powszechnego ubezpieczenia.

Dr. Leszek Cyga, nasz kandydat na posła na okręg, w którym dotąd posłował Abrahamowicz, znajduje wszędzie serdeczne przyjęcie. Dotąd we wszystkich miejscowościach, w których pojawili się delegaci naszego stronnictwa, jednogłośnie uchwalono kandydaturę p. Cygi popierać, a od Rady narodowej domagać się, aby tę a nie inną kandydaturę zatwierdziła.

Staraniem Teatru i Chóru włościańskiego odbędzie się w Świerchowej w niedzielę dnia 2 wielki obchód Konstytucyi 3 maja. Program: I. W sobotę o godz. 8 wieczór na pobudkę 3 wystrzały moździerzowe i wywieszenie chorągwi narodowych. — II. W niedzielę o godz. 6 rano na pobudkę 3 wystrzały moździeżowe. — III. O godz. 8 na sygnał moździerzowy zgromadzą się wszyscy Członkowie Teatru i Chóru w sali szkolnej. Tu przypną sobie wszyscy kokardk inarodowe,ustawią się w czwórki i przy wystrzałach moździerzowych ruszy pochód do kościoła parafialnego w Osieku na sumę. Powrót z kościoła w tym samym porządku. — IV. Po południu o godz. 4 na wystrzał moździerzowy zgromadzi się ludność w sali szkolnej, gdzie będą przemówienia, deklamacya, śpiewy i muzyka. — V. O godz. 6 na placu szkolnym odbędą się zabawy i gry młodzieży, przyczem będzie przygrywała muzyka dęta. — VI. O godz. 7 wszyscy ustawią się w czwórki i ruszy uroczysty pochód przez wieś do kapliczki, strojny w chorągiewki i lampiony. Podczas pochodu śpiewy narodowe, muzyka, wystrzały moździerzowe. VII. Zakończenie.

Rodacy i Rodaczki! Przybywajcie wszyssy, aby razem z nami uczcić ten wielki dzień! Porzućmy w tym dniu karczmy i kieliszki, a wdowi grosz złóżmy na ołtarzu Ojczyzny, jako „Dar narodowy 3-go Maja!"

Rozumna gospodarka. — Z Krystynopola (w pow. Sokalskim) dziękują parafianie swojemu księdzu gwardyanowi, B. Ślęzakowi i komiteto-

wi kościelnemu za ogrodzenie cmentarza. Opisują nam równocześnie, jak to dawniej prochy ojców były w nieposzanowaniu, jak to bydło nawet żydowskie deptało po ich grobach, a nie było nikogo, ktoby się tem zajął. Dopiero jak wybrali nowy zarząd pod kierownictwem księdza gwardyana, stosunki się poprawiły.

Zawalenie kościoła. W Inowrocławiu katolików tamtejszych dotknęło straszne nieszczęście. Oto niespodziewanie nowy kościół parafialny, dopiero przed kilku laty kosztem 400 tys. marek odbudowany całkiem niespodziewanie runął jedną stroną i zaczął się zwolna zapadać. Stało się to tak nagle, że ledwo ks. proboszcz zdołał Najśw. Sakrament unieść z kościoła. Równocześnie zaczęła z pod ziemi wybuchać woda, która podmyła grunt pod kościołem.

W Inowrocławiu znajdują się ogromne kopalnie soli, z których wydobywają pół miliona cetn. metr. rocznie. Zdaje się, że wypadek stoi w związku z zalaniem kopalń tych przez wodę.

Zastrzelenie zabójcy w więzieniu. Skutkiem napadu przez uwięzionych złoczyńców w więzieniu krakowskiem na dozorcę, wybuchła walka między dozorcami a więźniami, w czasie której jeden ze zbuntowanych, morderca Ferberów, niejaki Bilski, został przez strażnika Wolańskiego zastrzelony.

Pies wyżeł sto dni bez jedzenia. Taki wprost nieprawdopobny wypadek zdarzył się w zniszczonej niedawno trzęsieniem ziemi Messynie. W tych dniach podczas odkopywania pewnego zwalonego domu wybiegło z odkopanej sieni czarne jakieś stworzenie ze skórą obwisłą i ogromnie wynędzniałe. Właściciel tego domu poznawszy swoją suczkę, zawołał: „Psina moja, moja biedna psina“. Pies podbiegł ku niemu i usiłował szczekać, ale był tak osłabiony, że tylko charczenie wyrywało mu się z gardła. Czy będzie żył, nie mogę Wam donieść, bo gazety codzienne nic o tem nie piszą a jechać do Messyny samemu nie opłaci się.

Największa lokomotywa w Austryi. Z końcem tygodnia ubiegłego odbywała się na torze kolejowym z Wiednia przez Kraków do Lwowa próba nowej ogromnej lokomotywy. Próba wypadła dobrze. Dwa razy dłuższy, niż zwykle pociąg pospieszny ciągniony przez tą lokomotywę, przybył z Krakowa do Lwowa w przeciągu 4 godzin. Niedawno a najszybszy pociąg przebywał tą drogę w 12 godzinach.

Prosimy tych, którzy dotąd zalegają z przedpłatą, aby się pospieszyli z nadesłaniem pieniędzy, gdyż za darmo i na nie pewne gazety posyłać nie możemy. Nie stać nas na to. Kto nie spełni swego obowiązku wobec pisma, będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę ,,Ojczyzny“.

Tym, którzy nas zawiadomili, że prenumeratę nadeślą później, ,,Ojczyznę“ wysyłać będziemy i nadal.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Wincenty Skała Zaczernie. Pieniądze prosimy wysłać za przekazem pocztowym.

P. Józef Piotrowski w Nowiczce. Dziękujemy za przysparzanie prenumeratorów.

P. Stanisław Sopata Czerniec. Dziękujemy za starania około rozszerzania naszego pisma.

Redakcya **„Ojczyzny“** wydała dla uczczenia dwu rocznic narodowych; **Konstytucyi 3-go Maja** i stulecia bitwy **pod Raszynem** dwie broszurki pod tytułem:

„Konstytucya Trzeciego Maja“

wstępem zaopatrzył **Antoni Sosna.**

Cena **25** halerzy

i

„Pod Raszynem, pod Górą Kalwaryą...“

napisał **Sta—Ry.**

Cena **50** halerzy.

Zamawiać te książeczki można w Redakcyi „Ojczyzny“. Kto zamawia odrazu więcej, otrzyma stosowny opust.

Redaktor i wydawca: Stanisław Rymar. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.